№ 75. Warszawa, Środa 1 (13) Września 1876 r. Rok I.

ANTRAKT

GAZETA TEATRALNA

wychodzi codziennie, nie wyłączając Niedziel i Świąt.

WARUNKI PRENUMERATY.
w Warszawie:
Rocznie rs. 4, półrocznie rs. 2, kwartalnie rs. 1, miesięcznie kop. 35.
Za odnoszenie do domu, dopłaca się kopiejek 5 miesięcznie.

WARUNKI PRENUMERATY.
na Prowincji:
Rocznie rs. 6, półrocznie rs. 3, kwartalnie rs. 1 kop. 50.
Numer pojedynczy kop. 5.

BIURO REDAKCJI, oraz KANTOR GŁÓWNY i EKSPEDYCJA ulica Krakowskie-Przedmieście Nr. 415 (15) w Pałacu, Hr. St. Potockiego.

CENA OGŁOSZEŃ w SAMYM ANTRAKCIE.
Jeden wiersz, petitem, lub jego miejsce, na jeden raz kop. 10, na 3 razy kop. 20, na 6 razy kop. 30.
Cena ogłoszeń w DODATKU o połowę mniejsza.

Reklamy przyjmują się po kop. 15 od wiersza.

Dziś św. Maurycllusza Biskupa.
Jutro Podwyższenie Św. Krzyża.

✕ Aż dwie na raz, i to świeżuchne wiadomości, dotyczące p. Modrzejewskiej otrzymujemy w tej chwili — obiedwie zaś wyjmujemy z własnoręcznych listów znakomitej artystki naszej. Otóż, pierwsza i najpożądańsza dla licznych wielbicieli talentu naszej Ofelji, zapowiada... powrót jej do Warszawy, na przyszłą wiosnę. P. Modrzejewska nudzi się w Filadelfji—i... któżby uwierzył? z po za Atlantyku, z nowego świata tak wysławionego przez tylu turystów, raczy tęsknić do biednej Warszawy i do jej sceny ubogiej. Obecnie, dla urozmaicenia wrażeń, artystka ta wybiera się z Filadelfji a raczej z Nowego-Yorku podobno, w długą bo w trzytygodniową podróż morską do Panamy! Lecz dusza jej i w tej krainie cienkich kapeluszy ryżowych, nie znajdzie spokoju! Potrzebuje ona wrażeń do jakich przywykła — brak jej heroicznego świata w którym żyła na scenie, brak jej atmosfery poezji i egzaltacji, którą oddychała—a może tęskni i za temi kwiatami, któremi ją pożegnała publiczność warszawska? „Wszędzie dobrze a w domu najlepiej“ mówi dawne przysłowie. Zdaje się że przysłowie to sprawdzi się i na pani Modrzejewskiej, której powrót, prędszy lub późniejszy nieco, przewidywaliśmy z góry, tak samo jak przewidujemy rychlejszy jeszcze *rétour*, innej znowu artystki, wybierającej się także z Warszawy—szczęściem, nie za ocean szeroki!

—

✕ Od niejakiegoś już czasu gości w Warszawie, jeden z najsłynniejszych malarzy naszych, autor „Jawnogrzesznicy“ — Henryk Siemiradzki. Artysta ten przybył tu dla odwiedzenia swych krewnych a może i dla zawiązania ściślejszych stosunków z bracią po pędzlu, chociażby znacznie młodszą nawet... Szkoda że wzniosły twórca „Pochodni Chrześcianstwa“ natrafił na porę w której tutejszy świat diletancki a po części i artystyczny, ferjuje jeszcze na zagranicznych wycieczkach lub willegjaturach. Gdyby nie to, Warszawa z pewnością nie pozwoliłaby znakomitemu ziomkowi przebywać tu tak cicho, bez oddania mu hołdu—tem bardziej że ta nadwiślańska Syrena, nie zwykła skąpić owacji takim nawet, którzy na nie nie zasłużyli zgoła. Cóż, u biesa! panowie mecenasi sztuki Warszawskiej... Wy, co tak skwapliwie wyprawiacie obiadki na cześć każdego, kto przez ćwierć wieku pisuje wam choćby mierne dramaty i liche komedje—co uwieńczacie pochopnie, defensorów emancypacji niewieściej a baletniczkom za akrobackie skoki i wygięcia, podajecie bukiety potężne, —czyliż żadnym aktem nie uczcicie artystę, którego pędzel przynosi chlubę krajowi?

—

✕ Patrząc, w ciągu ostatnich dni kilku, na grę pana Tatarkiewicza w rozmaitych rolach, mianowicie zaś w „Akrobacie“, w „Starych kawalerach“, „Nietoperzach“ i „Przed ślubem“ —dawniej zaś nieco, śledząc bacznie tegoż samego artystę w „Przesądach“, „Ślubach panieńskich“ i... w „Radcach pana radcy“, pomyśleliśmy sobie że p. Tatarkiewicz należy zarazem do najlepszych i... najnieszczęśliwszych aktorów, jacy kiedykolwiek występowali na warszawskiej scenie.

Pozorny ten paradoks tłumaczymy jasno. Każdy z widzów, który nie tylko „widuje“ p. Tatarkiewicza, codziennie prawie na warszawskiej scenie, lecz zarazem bacznie] ocenia grę jego w ogromnym i różnorodnym repertuarze, zdumiewa się że jeden i ten sam aktor, może odtwarzać Romea, kochanka *Dalili*, Zbigniewa (w Mazepie), słowem, przedstawiać arcy-trudne postacie kochanków heroicznych, a potem wchodzić ciałem i krwią, w charaktery lekko humorystyczne z odcieniem ironicznym, jak np. w komedji „Na łasce zięcia“—i wreszcie, bez żadnego wysilenia przemieniać się w blagera z „Nietoperzów“ w płaksiwego Albina a nawet i w cudacznie komicznego amanta w „Radcach pana radcy“. Każdy z widzów, zdolnych zrozumieć i oszacować, nie tylko talent lecz i intelligencję jaka widnieje w obmyśleniu i opracowaniu tylu ról najprzeciwniejszych, oddaje słuszność artyście i uważa go słusznie za jeden z filarów, na których spoczywa budowa dramatu i komedji na tutejszej scenie.

Zapytaj czytelniku, każdego z twoich znajomych chodzących do teatru, jaką opinję ma o zdolnościach Tatarkiewicza — zapytaj każdego z krytyków teatralnych, co sądzi o jego talencie? Pierwszy i drugi odpowiedzą zgodnie, że pan T. posiada zdolności świetne, że jest artystą myślącym i sumiennym i że repertuar dramy i komedji Warszawskiej, nie mógłby istnieć prawie, bez jego udziału. Słowem, publiczność i krytyka zgodzą się na jedno, w uznaniu talentu i zasług tego niepospolitego artysty. A jednak—i tu się zaczyna fatalność ciążąca nad p. Tatarkiewiczem—publiczność oszczędniejszą bywa dla niego w oklaskach i przywoływaniach niż dla innych mniej dobrych niż on aktorów, a krytyka, jakby urzeczona, odzywa się o nim półgębkiem tylko—chwali z wielką powściągliwością najlepsze nawet jego kreacje, spieszac się natomiast, wytknąć każdy choćby najdrobniejszy niedostatek w grze tego aktora.

My sami, ileż to razy, powracając z przedstawienia tej lub owej komedji, w której pan Tatarkiewicz grą swoją subtelną, żywą i pełną dystynkcji, porwał nas za serce, zamierzaliśmy napisać mu kilka z tych ciepłych, biciem serca ogrzanych wyrazów, które są może najdroższą dla artysty nagrodą, a jednak zamiaru takiego, natchnionego uczuciem sprawiedliwości tylko, nie wykonaliśmy dotąd. Dla czego? Chyba dla tego ażeby nasz artykulik dzisiejszy rozpocząć wyrazami, że p. Tatarkiewicz jest jednym z najlepszych lecz i najnieszczęśliwszych aktorów.

—

✕ Wczorajszym pociągiem kolei żelaznej War. Bygdoskiej, przybyły z Paryża do Warszawy, dwie siostry *szarytki*, w swoich malowniczych szatach, tak znanych wszystkim cierpiącym i nieszczęśliwym. *Siostry* te przybywają z Francji i udają się ztąd w dalszą drogę, do Serbji. Celem ich bowiem jest ofiarować swe usługi wojownikom sławiańskim, rannym w szlachetnym boju z Turkami. Obiedwie *siostry* są młode, piękne i wykształcone. Trzeba istotnie mieć heroiczną duszę ażeby tylu darów losu wyrzec się dla siebie, a zło żyć je na usługi nieszczęśliwych bliźnich.

—

✕ Piszemy wszyscy co dzień o przedstawieniach w Eldorado, Alhambrze, Tiwoli i Alkazarze, a nawet o posledniejszych już widowiskach ogródkowych, pod Lipką i w Antokolu na Pradze — nikt wszakże dotąd nie poświęcił krytycznego lub wielbiącego pióra, jeszcze jednemu i to wielce oryginalnemu teatrzykowi letniemu — na Czystem, za rogatgami Wolskiemi.

Wprawdzie, przedstawienia sceniczne na Czystem, są bardzo liche; zamiast sceny jest tam tylko szopa zbita z desek, z dekoracjami zawsze jednemi—a artyści składają się z personelu jakichś gawronów zarogatkowych, którzy w dnie powszednie próżnując lub roznosząc piasek *biały, polowy;* na soboty i na niedziele tylko, co tydzień, przeistaczają się w aktorów i dają przedstawienia bezpłatne, pozostawiając łasce i opiece szanownych gości talerzyk, na który każdy z nich rzuca „co łaska“ jak np. do puszki kurjera Warszawskiego, za obejrzenie monstrualnego buraka.

I cóż powiecie na to, panowie estetycy i moraliści? Pomimo że afisze tego teatru są kaligrafowane tylko; pomimo że sztuki przedstawione na Czystej scenie są arcy brudne pod względem wyboru, przecież ogół spektatorów, zawsze licznych, bawi się tam wesoło i grzmiącemi oklaskami wyraża swoje zadowolenie zupełne.

Może z tego świeżego faktu, który z panów moralistów gazeciarskich—napisze traktat, „O dobroczynnym wpływie teatrzyków ogródkowych na obyczaje klas ludowych... uczęszczających na Czyste?

—

✕ Wczoraj wysłuchaliśmy wzruszającego opowiadania dziejów życia ubogiej i chorej izraelitki, która tylko co powróciła z Francji. Przed paru laty zagrożona chorobą niebezpieczną, wymagającą specjalnego traktowania, udała się ona, z pomocą krewnych do Francji, gdzie znany bankier Rotszyld, kazał ją leczyć i utrzymywać swoim kosztem. Jednakże wszystkie środki lekarskie nie zdołały wyleczyć skazanej już na śmierć istoty która też dowiedziawszy się o tem, wybłagała u swego dobroczyńcy środki ułatwiające jej powrót do Warszawy, gdyż pragnęła koniecznie złożyć swe kości w tej samej ziemi na której się urodziła.

—

× W dniu wczorajszym, w auli Cesarskiego warszawskiego uniwersytetu o godzinie w pół do pierwszej po południu, nastąpiło otwarcie zjazdu przyrodników i lekarzy, dziś zaś o godz. 12-ej, odbędzie się w sali ratuszowej pierwsze posiedzenie, na którem ułożony będzie program następnych zebrań, jakie mieć będą miejsce w dniach 17 i 21 b. m.

—

× Pan Kelter, właściciel drukarni, wypuścił w świat dwa nowonarodzone ptaszki, z których jeden nazwany „Warszawianinem" ma piórka bladokanarkowej barwy, a drugi bułanego koloru. Ptaszęta te mają nam... kwilić w ciągu roku przyszłego, a że wyuczyły się nieźle wygrywać przeróżne sztuczki na pozytywce, dowodzi tego ich repertuar muzyczny, może nie zbyt wyborowy, lecz w każdym razie dość zasobny. Zapewne domyśla się czytelnik, że chcemy tu mówić o dwóch kalendarzach: „Domowo-gospodarskim" i „Familijnym" jakie zostały wydane nakładem wspomnionej firmy. Bułany rocznik obejmuje kurjoza nieosobliwe, jak naprzykład: kompas ręczny, a raczej kompas wytworzony z ręki, który byłby może i użytecznem narzędziem, gdyby manipulacja z palcami i kijkiem utrzymywanym gimnastycznie, nie była tak zawiłą, że nikt się nie odważy na dokonanie tej pracy, a nawet wątpimy, czy ktokolwiek wskazaną przez wynalazcę procedurę palcową zrozumie. Dalej poskupiano tu rozmaite rzeczy, zachowując oryginalną klasyfikację. I tak „w dziale literackim" pomieszczono i powiastkę „Matka" i „Kukurydzę" (sic) i „Hodowlę morwy i jedwabników" (!) i „Naturalne rozgatunkowanie gleby ziemi *wedle* roślin" i t. d. W „Rozmaitościach" figurują obok „Mąki grochowej" i „Tuczenia cieląt... Myśli i Zdania" (!) „Rozkłady jazdy" (jakiej?), Ogłoszenia i... kalendarz mahometański, co prawda, mieszczący się na okładce.

Podobnym prawie układem zaleca się bladokanarkowy koleżka bułanego. Znajdziesz tam czytelniku w dziale: „Rzeczy Społecznych" „Konsumpcję piwa (?) „Hodowlę raków" (?!) „Jarmarki" (!!!) ba, i „Inseraty"! Jak widzimy, redakcja postarała się w tej produkcji o wielką „rozmaitość" i z niepor ównaną inteligencją dokonała układu artykułów. Zwracamy też uwagę czytelnika, na drzeworyty bułanego rocznika. I tak konterfekt Jana Nepomucena Kurowskiego, paradny—słynny nasz agronom tak szeroko rozwarł usta, jakby chciał krzyknąć: Gwałtu! na karykaturę swego oblicza, a znany powieściopisarz rosyjski. Aleksy Pisemski, srogo brwi namarszył, zapewne z tego samego powodu. O sztuko! jakże cię profani parodjują!

—

× Począwszy od placu Trzech krzyżów aż do Kolumny Zygmunta, siedm rozmaitego rodzaju zakładów kulinarnych, utrzymują sami exlokaje. Rozumie się że na założenie każdego z takich zakładów trzeba było wydać co najmniej, półtora tysiąca rubli—ogólny więc kapitał tych siedmiu braci... nie śpiących, przedstawia pokaźną sumkę: 10,000 rubli. Ciekawa rzecz, ile też kapitału mieli dawniejsi panowie tych dzisiejszych panów, skoro lokaje ich mogli zebrać aż takie procenta? „Consequens est eficitur" że w Warszawie, dotąd jeszcze korzystniej jest czyścić cudze buty niż cudze obyczaje, albowiem jeden właśnie ze znanych moralistów literackich, jada obecnie „na kredyt" w zakładzie dawnego swego lokaja.

—

× W niedzielę, 10 b. m., do jednej z restauracji w Łowiczu, wszedł włościanin.

— Co pan rozkaże? zapytała go gospodyni zakładu.

— Chcę zamówić obiad na godzinę drugą.

— Czy na kilka osób?

— Nie, dla mnie samego.

— To nie ma potrzeby zamawiać, bo o tej godzinie prawie wszyscy jadają — przyjdź więc pan a obiad będzie.

— Kiedy ja nie chce takiego jak wszyscy, dla mnie trzeba przyrządzić dobry wójtowski obiad, bo ja jestem wójtem...

— A jakiż to ma być ten „wójtowski" obiad?

— Rosół z makaronem, sztuka mięsa z ogórkiem, pieczeń z jarzyną...

— Zapewne i legumina także?

— Leguminy ta nie trzeba, mam jej dość w spiżarni. Tylko ma być jeszcze butelka wina i dobre cygaro.

— Dobrze, będzie.

— O koszt mi ta nie idzie. Jestem bo... wójtem i po wójtowsku zapłacę!

—

× Pokazuje się, że spacer po wale ochronnym od strony Pragi, jakkolwiek malowniczy, nie zawsze bywa bezpieczny. Onegdaj wieczorem naprzykład, na jakiegoś żydka przechodzącego po tym wale, naprzeciw szlachtuza, napadło dwóch rabusiów, którzy obdarłszy go w jednej chwili, wrzucili w Wisłę. Szczęściem przechodzący tamtędy wówczas konduktor drogi żelaznej, usłyszawszy rozdzierające krzyki żydka, zawołał: „Uciekajcie łotry bo strzelę"! Czy opatrznościowy ten defensor, mógł istotnie wykonać swą groźbę i miał strzelić z czego? nie wiemy, rabusie jednak strwożeni takiem wezwaniem dali nura w gąszcze obrastające ten brzeg Wisły, a żydek skąpany w wodzie, której temperatura przeraziłaby może, nawet najzawziętszych hydropatów warszawskich, za pomocą konduktora wygramolił się z wody.

—

× Onegdaj w Łowiczu przy stacji kolei żelaznej przystąpił do nas młody człowiek, porządnie ubrany, w cylindrze na głowie, i prosił o wsparcie.

— Łaskawi państwo,—rzekł,—jestem z W. Ks. Poznańskiego—nie mam o czem wrócić do domu—raczcie co ofiarować...

Chcąc się pozbyć natręta, stojący na platformie zebrali między sobą kilkadziesiąt kopiejek i takowe owinąwszy w papier, wręczyli suplikantowi.

Młody człowiek wziąwszy jałmużnę, pobiegł szybko drogą do miasta. Postanowiliśmy obserwować go bliżej. W Łowiczu jednak nie spotkaliśmy go wcale, dopiero w Skierniewicach spostrzeliśmy, że ów poznańczyk, z biletem zatkniętym za kapelusz, widocznie w wesołem usposobieniu, w towarzystwie drugiego jegomości także pod dobrą datą, raczyli się w bufecie. Z kieszeni paltota pierwszego wyglądała flaszka z wódką.

Nie dość na tem. Nie kontentując się libacjami w bufecie bohater nasz wyciągnął flaszkę z kieszeni, probował odgryźć jej szyjkę, a gdy mu się to nie udało, poszedł do utrzymującego bufet prosząc o otworzenie flaszki. Tu spotkał go zawód smutny, albowiem wesoły koleżka zmuszonym został do zapłacenia kary, gdyż na stacjach, do bufetu trunków z sobą przynosić nie wolno.

Przy odejściu pociągu, jegomość ów chodził od wagonu do wagonu, dwóch klass pierwszych, żebrząc znowu o subsydja napowrót do... szynku.

Zwracamy uwagę na powyższe indywiduum, aby w razie gdy zjawi się znowu, przecięto mu możność tak łatwego jeżdżenia koleją i karmienia się cudzym kosztem.

⊙ Zdaje się, że jazda welocypedami po ulicach Paryża wzbronioną zostanie. W jednym dniu bowiem, wydarzyły się tam aż trzy wypadki, z których dwa były fatalne. I tak, 8 b. m. jakiś panicz kierujący welocypedem, przestraszył konie wiozące w powozie niejakiego pana Thomas, panią Tribout i czteroletnie dziecko. Wskutek nagłego wstrząśnienia, woźnica wyleciał na bruk i złamał rękę—p. Thomas wypadając wywichnął nogę—a p. Tribout uderzyła czołem o kamień—dziecię zaś zemdlone znaleziono leżące na trotuarze. Nieznajomy sprawca tego tragicznego wypadku, szybką ucieczką umknął pogoni policjantów. W tymże dniu welocypedysta Prevost, przy nagłym skręcie w ulicę, spadł tak nieszczęśliwie, że złamał nogę w kolanie, a inny znowu zwolennik tego rodzaju jazdy, niejaki p. Lespagnot, najechał na tramwajowy pociąg parowy i gdyby nie przytomność maszynisty który powstrzymał maszynę, welocypedysta uległby bezwątpienia jakiemu kalectwu. Fakta te wskazują z jednej strony, że nie należy zbyt ufać własnej zręczności, często zawodzącej — a z drugiej, że bezpieczeństwo publiczne, trochę więcej ważyć powinno w naszym umyśle, niż osobista rozrywka.

—

⊙ Izydor Jabłoński malarz Krakowski, przesłał do Lwowa na wystawę dwa obrazy: „Madonnę" i „ściętą głowę św. Katarzyny", zaś pan Witold Proszkowski obraz przedstawiający „Chrystusa". Z Paryża nadeszły obrazy Jana Gałuszkiewicza: „Wniebowzięcie Matki Boskiej" „Zaślubiny św. Katarzyny" i „Głowa tejże świętej". Wszystkie te utwory, aczkolwiek są kopiami z Murilla, Corregja i Coracciego, oddają przecież z nieporównaną wiernością, styl i koloryt wymienionych mistrzów. Bolesław Łaszczyński z Monachium, przesłał obraz historyczno-rodzajowy: „Tajna wiadomość" przedstawiający kozaka, któremu na wygolonej łysinie wypisano wiadomość o wybuchu wojny, gdy zaś mu czupryna odrosła, wyprawiono z tego rodzaju osobliwą depeszą, na miejsce przeznaczenia. Obraz Łaszczyńskiego przedstawia chwilę odczytywania tej depeszy. Wreszcie Antoni Kozakiewicz z Monachium, wystawił „Opuszczoną",—dziewczę smagłe z czarnemi oczyma, z rozpuszczonym włosem, tułające się po świecie. Obrazowi temu, znawcy przyznają wielkie zalety pod względem kompozycji.

—

⊙ W Mons, niewiadomy złoczyńca wykonał zamach na życie Adeliny Molle, piętnastoletniej służebnicy proboszcza, w opactwie Saint-Elisabeth zamieszkałego.

Około godziny szóstej wieczorem, człowiek ten zjawił się w przedpokoju i żądał od tej dziewczyny, aby go wprowadziła do proboszcza, do którego ma interes osobisty. Gdy weszli do drugiego pokoju, nieznajomy porwał ciężki lichtarz i rozbił nim głowę dziewczęcia, poczem najspokojniej się oddalił.

Stan zdrowia Adeliny Molle, nie daje żadnej nadziei ocalenia — policja poszukuje sprawcy tej zbrodni.

TEATR WIELKI

Dziś w Środę dnia 1 (13) Września 1876 roku.

HRABINA

Opera w 3-ch aktach. Muzyka Stanisława Moniuszki. Libretto Włodzimierza Wolskiego.

Hrabina, młoda wdowa	Pani *Dowiakowska.*	Podczaszyc	Pan *Żółkowski.*
Chorąży	Pan *Kozieradzki.*	Dzidzi, jego siostrzeniec	Pan *Ziołkowski.*
Bronia, jej wnuczka	P. *Matuszyńska.*	Panowie—Damy—Goście—Myśliwi—	
Kazimierz	Pan *Filleborn.*	Służba—Trytony—Syreny.	

Rzecz dzieje się w pierwszem stuleciu. 1 i 2 akt w mieście, 3-ci na wsi; między 2-m a 3-m, upływa kilka miesięcy.

TEATR LETNI

POZYTYWNI

Komedja w 4-ch aktach, Narzymskiego.

Choryński Adam	Pan Grzywiński.	Hrabia Jesionowski	Pan Stolpe.
Leon, syn jego z pierwszej żony	Pan Tatarkiewicz.	Gwazdalski, plenipotent Zenobji	Pan Chomiński.
Alfred, syn Adama z drugiej żony	Pan Leszczyński.	Lokaj Dowgiełły	Pan Kruszyński.
Dowgiełło	Pan Rapacki.	Lokaj Choryńskich	Pan Tatarkiewicz S.
Panna Mirska, jego wnuczka	Panna Popiel.	Lokaj Zenobji	Pan Schober.
Hrabina Zenobja Skalińska	Pani Niewiarowska.	Służący Leona	Pan Kruszewski.
Hrabianka Julja jej córka	Pani Borkowska.	Służba.	
Eugenjusz Kornacki, literat	Pan Szymanowski.		

Rzecz dzieje się: akt 1 w mieście u Dowgiełły,—2-gi u Choryńskich,—3-ci u hr. Zenobji,—4-ty na wsi u Leona.

Cena miejsc zwyczajna.—Początek o godz. 8-ej wieczorem.

OGŁOSZENIA.

W HANDLU WIN, DELIKATESÓW I TOWARÓW KOLONJALNYCH

Ant. Stępkowskiego

przy ulicy Wierzbowej.

Oprócz ogromnego zapasu wszelkich gatunków Win: **Węgierskich, Francuskich** (czerwonych i białych), oraz **Hiszpańskich i Greckich** (starych i świeższych, już odleżałych); oprócz **Oryginalnych Likierów** francuskich i holenderskich, starych nalewek i wódek angielskich, irlandzkich i Petersburskiej (oczyszczennoj) a także **Starki** Litewskiej 60-letniej, i tak zwanego **Balsamu** z Rygi—czarnego i żółtego,—znajdują się, ciągle świeże, sprowadzane z pierwszej ręki i w najlepszym gatunku, wszelkie **Towary Kolonjalne**, jak: **herbata, cukier, kawa, bakalje**, cytryny i t. d. Oraz wyborne **Séry** zagraniczne, a także i **Śmietankowy** krajowego wyrobu, pod nazwą **Gavrino, Double créme**, lecz nierównie tańszy.

Wszelkie Wina sprzedają się w **butelkach znacznie większych** niż zwykłe.

DO HANDLU WIN i DELIKATESÓW

A. Stępkowskiego

nadszedł ogromny transport

Cygar Hawańskich

odleżałych w wielkim wyborze i najlepszym gatunku.

W tych dniach nadszedł transport Cygar, oczekiwanych do składu Win i Delikatesów A. BOCQUET w gmachu Teatralnym.

A. BOCQUET

Róg ulicy Wierzbowej i placu Teatralnego.

Zaopatrzył swój sklep we wszystkie **nowalje** obecnego sezonu, — przy czem piwnice, jak zwykle zaspósobione są we wszelkie gatunki win **francuzkich, węgierskich, reńskich i szampańskich**, sprowadzone z najpierwszych domów Zagranicznych z pierwszej ręki.

Simon i Stecki

dawniej

J. L. PLATAU

Główny Skład Win i Delikatesów

Krakowskie Przedmieście N. 36 wprost Saskiego Placu

Egzystuje od 1825 roku, czyli od lat 50.

Filia tego Składu przy ulicy Nowy-Świat Nr. 13.

WIELKA FABRYKA

powozów i zaprzęgów, siodeł i t. d.

W. ROMANOWSKI

(dawniej Hesse)

przy ulicy Królewskiej, obok zabudowania przy kościele Ewangelickim Nr 19.

Wyrabia na zamówienia i posiada gotowe **Karety, Kocze, Amerykanki, Bryczki** do polowania, słowem wszelkie powozy, **doświadczonej już trwałości, wyrabiane według najświeższych modeli**, umyślnie sprowadzonych z Wiednia, Paryża i Londynu. Obstalunki przesyła na prowincję i do Cesarstwa.

CZEKOLADA

BALLET

w tych dniach nadeszła świeża do składu

Aleksander Bocquet

W Gmachu Teatralnym.

Wierzbowa Nr. 638 i Krakowskie-Przedmieście Nr. 450,

pierwsze piętro.

Maszyny do szycia, wszelkich systemów, tak **oryginalne amerykańskie**, jak również **angielskie i niemieckie** z pierwszorzędnych fabryk, sprzedaje pod **dwu letnią** gwarancją.

najtaniej

SKŁAD MASZYN DO SZYCIA,

D. GROSSMANA

Wierzbowa Nr. 638 i Krakowskie-Przedmieście Nr. 450.

pierwsze piętro

naprzeciw

Kościoła Ś-tej ANNY.

Magazyn Bławatny

J. Thonnesa

przy ulicy Senatorskiej w domu Piotrowskiego.

Zaopatrzony jest zawsze w wielkie zapasy najświeższych towarów pochodzących z najlepszych fabryk francuzkich. W Pracowni tego Magazynu wykonywają się szybko, według najnowszych fasonów suknie i stroje damskie. Ceny umiarkowane. 0—10

Kraniki do wody mineralnej.

Kraniki do kumysu.

Kraniki do wina szampańskiego

Skład

materjałów piśmiennych, rysunkowyhc i towarów galanteryjnych.

Władysława Bednawskiego przy ulicy Miodowej Nr 497b. Otrzymał nowy transport.

- Albumów i Ramek do fotografji.
- Necessairów damskich i mężkich podróżnych.
- Pasków do wiązania rzeczy (porte manteur).
- Worków podróżnych (Saque voyage).
- Portefeuille, Bivoirów i pugilaresów.
- Portemonetek, Porte Cigares i porte cigarettes.
- Nowych zupełnie pasków damskich i Margeretek.
- Wachlarzy gustownych i Agrafek do wachlarzy.
- Lasek w wielkim wyborze, parasoli i parasolek.
- Spinek do koszul i mankietów.
- Perfum francuzkich i angielskich, oraz najmodniejszego obecnie papieru listowego Cannele i Ecossaris, na którym wybijają się monogramy i herby kolorem.
- Bilety wizytowe litografowane, i drukowane à la minute.

---

6. Ulica Czysta 6.

(Wprost Saskiego placu)

Antoni Włodkowski

Nowo otworzony Skład

dywanów, firanek i wszelkich materji meblowych, oraz wyłączny Skład materji jedwabnych czarnych, z fabryki C. J. Bonnet i materjałów wełnianych czarnych i popielatych.

Fabryka Obić Papierowych

pod firmą

I. FRANASZEK

dawniej A. Vetter & C[o]

Przysposobiła wielkie zapasy Obić Papierowych w **najświeższych** deseniach, na trwałym papierze, po cenach **najprzystępniejszych.**

HURTOWNY i DETALICZNY SKŁAD

WIN, DELIKATESÓW, HERBATY

i TOWARÓW KOLOŃJALNYCH

Od lat sześćdziesięciu istniejący w jednem miejscu przy ulicy Długiej i Przejazd,

dawniej pod firmą I. KOELICHENA, dziś

SOWIŃSKIEGO i SZULCA.

Posiada wielkie zapasy **Win rozmaitego** gatunku. **Miód stary, Likiery oryginalne**, i t. d. oraz wszelkie **Delikatesy i Towary kolonjalne**, wszystko sprowadzane w **partjach znacznych, z najpierwszych Domów zagranicznych.** Sprzedaż hurtowa na Królestwo i Cesarstwo. **Gatunki wyborowe, Ceny umiarkowane.**

MAGAZYN TOWARÓW BŁAWATNYCH

WŁ. LEWITY i S-ka

przy rogu ulic Senatorskiej i Nowo-Senatorskiej.

Otrzymał z Paryża pierwsze transporty TOWARÓW JESIENNYCH.

Дозволено Цензурою, Варшава 1 Сентября 1876 г.—w Drukarni M. Ziemkiewicza Krakowskie-Przedmieście Nr. 415.

Wydawca i Redaktor, Aleksander Niewiarowski.